

Teksty gwarowe — Zapusta

Autor: Alina Kępińska

Opowiada p. Bronisława Bednarek. Nagranie udostępnione przez Telewizję Miejską Sieradz, za co serdecznie dziękujemy. Transkrypcja i opracowanie tekstu: Alina Kępińska. Tekst informuje nie tylko o ciekawych zwyczajach wielkanocnych, ale także pełni funkcję prezentatywną, czyli wskazuje m.in. właściwości językowe informatorki, a tym samym cechy gwary. W porównaniu z tekstami pochodzącymi od innych informatorów, tu cechy gwarowe utrzymują się konsekwentniej (wynika to ze specyfiki nagrania, którego celem była rejestracja dawnych zwyczajów i języka), a czasem nawet pojawiają się tam, gdzie nie powinno ich być. Przykładowo w wypowiedzi p. Bednarek występują: 1) dawne a pochylone konsekwentnie realizowane jako o (podczas gdy w rozmowie z innymi informatorami pojawia się ono rzadko), co poświadczają formy: do świyncynio; dużo szynka; łobłożuno kielbasą; drugo; tako; matko kochano; jo (4x); gorczek (2x), w gorczku (2x); gorczkiym; z ćwiortka; musioł (3x); chcioł nie chcioł; chlastoł; do kolon; łochlastoł; złoł; ugrzoło; mosz; po kawołku (4x); lonie (2x), z tym loniym; z tygo lonio; loć; loły (2x); śniodanie; sione; nosz (= nas); chłopoki (2x); strożoki; żodnych; tero. Samogłoska o pojawia się w wyniku analogii nawet w miejscu dawnego a jasnego, które zarówno w gwarze, jak i w języku ogólnopolskim wymawiane jest jako a, np. schlastołem czy strożoki. Prawdopodobnie hiperyzmem w zakresie realizacji a jako o są formy skarupy i synonimiczne, sufiksalne skarupiny. 2) konsekwentne formy pluralis maiestatus w trzecioosobowej relacji, zarówno w postaci mnogich form męskoosobowych: to ty szynki mama ukrajali po kawołku, ty kielbasy, w rosół włożyli; a tata pośli do psa; i zanieśli im dać z kolana. I mówili; No i przyszli (tak o tacie), jak i zaimków w l.mn.: Tate loły łod ramiynia, żeby im sie taki łowiez urodził, a mame znowuż tak troche niży, żeby im sie lin urodził. 3) 1 os. liczby mnogiej czasu przeszłego wyrażana formami typu: to poszlimy do kościoła; Jak przyszlimy z kościoła, czasem z dodanym zaimkiem my, np. to my poszlimy. Konstrukcje z zaimkiem my i jednocześnie z przyczasownikową końcówką –my typu: my uciekalimy wyraźnie świadczą, że nie mamy do czynienia z tzw. analitycznością zaimkową w sposobie wyrażania czasu przeszłego, ale z końcówką –my, powstałą prawdopodobnie zarówno jako wynik analogii do końcówki 1 os. l.mn. cz. terażniejszego, jak i w ramach uproszczenia końcówki –śmy. Kończówka –my dołączana jest także do partykuły że, w której samogłoska e przed spółgłoską nosową ulega zwięźeniu do y, w wyniku czego powstają formy typu: żymy poszli; żymy to śniodanie zjedli; żymy dłubali te jajka. Występują także zdania z oboma realizacjami czasu przeszłego: „to my żymy uciekali, chowalimy sie, jak bylimy już pannami”; 4) w składni zwraca uwagę wielofunkcyjność zaimka jak, który wprowadza: porównanie: bo przecież nie tak jak dzisiej nierz ma; bo nie tak jak dzisiej całe lato sie w kapciach chodzi, zdania okolicznikowe czasu ‘gdy’: No i później, jak sie przyszło; Jak przyszlimy z kościoła; i na podwyrku i, jak zimom, to w chałupie, zdania okolicznikowe warunku ‘jeżeli’: Jak ci sie coś źle stanie, Idź łod swojygo pana;

Święcenie potraw i Wielka Niedziela{vm}V241.flv|V{/vm}Przedtym to duże koszyki były do świyncynio, i wszystko sie świyncio. Dużo szynka na misce, łobłożuno kielbasą, jajkami dłubanymi, bo skarupy, to by sie wyrzucało, to niedobrze, tylko były dłubane jajka. I masła w gorczku, tak z ćwiortka to była w tym gorczku tygo masła, krajunka syra, sól, pieprz, krzun, to wszystko w tym koszyku było, tak, że pełny był tyn koszyk. A chleb to już nie był świyncunym w koszyku, tylko cały bochynek chleba był i cały bochynek zwykłygo placek, bo kiedyś przecie nikt nie piyk rozmaitych placeków, tylko zwykłe. No i była ławka w remizji tak wkoło, to wszyscy stawiali se tyn chleb i placek, to przecież musioł nierz niejedn, to my poszlimy, to siostra była i jo, to, i mama, to mama z koszykiym, a my pod pache, jedna chlib, drugo placek i, i żymy poszli tyż do ksiyndza. No i później, jak sie przyszło, to już nic. Tylko, później było, we Wielgom Niedziele rano ło szósty, to poszlimy do kościoła. Jak przyszlimy z kościoła, to ty szynki mama ukrajali po kawołku, ty kielbasy, w rosół włożyli, bo był rosół z wołowiny ugotowany, musioł bydź na Wielkanoc. No a tata pośli do psa, kraja, te po kawołku, bo jak tam nie było jednygo psa, jak nie trzy, to dwa, po kawołku tego chleba, tym masłym świyncunym był posmarowany i zanieśli im dać z kolana. I mówili: Mosz, zjydz chleba z kolana, / Jak ci sie coś źle stanie, / Idź łod swojygo pana. No i przyszli, to już sie ugrzoło prawie, i żymy to śniodanie zjedli, po tym kawołku kielba, ale najpierw czsza było ugryż krzunu, bo, to było gorzkie, ale to musowo było, chcioł nie chcioł, musioł ugryż. No i później te, po jajku świyncunym, a było jedno jajko wiyncyż łoswiyncune jag rodzina była, bo żeby na trafnygo było. No i te skarupiny, co żymy dłubali te jajka, to czsza było zaniys do chliwa, tam gdzie były kury, żeby nie gubiły jajek. No i to może i prawda była, bo dzisiej to tak gubią te kury jajka, a przedtym nie gubiły. Poniedziałek Wielkanocny

{vm}V242.flv|V{/vm} W drugi dzień świąt, to znowuż strożoki chodziły z wózkiiym, to my żymy uciekali, chowalimy sie, jak bylimy już pannami, bo loły jak nie wiym, ganiały nosz, i czsza było sie chować. No ale, zawsze przyszły, zaśpiywały: Chrystus zmartwychwstaje, / Num na przykład daje, / Iż my momy zmartwychwstać, / Z Panym Bogiym królować. / Alleluja No i wtedy zaczyni noż loć, bo jo to tam, my

uciekaliśmy, ale mame, tate, żeby. Tate łąy łod ramiynia, żeby im sie taki łowiez urodził, a mame znowuż tak troche niży, żeby im sie lin urodził, bo przecież nie tak jak dzisiaj nidz niy ma, nidz nie sione. No i, dostały jeszcze wypić troche i, jajka z koszykiym chodziły, zbiyrały, to później se sprzedały i, i, całe do, łe no cały dzień prawie chodziły, bo wszyńdzie troche zmarudziły z tym loniym, i. No i to była tako Wielkanoc. A we wt, a we wtorek jeszcze było tag lonie, że matko kochano. Mnie kiedyś złapały chłopoki i mie jedyn wprowadził we wodę, bo nie tak jak dzisiaj całe lato sie w kapciach chodzi, a przedtym boso. I w to boso i tak mnie, a miałam gorczek w rynce, i mie tak chlastoł nogą, no to tak do kolon mie tak łochlastoł, a jo gorczkiym i łod kołniyrza. To później mówi, o ty, jeszcze zaklon i mówi, to jo żym cie tylko tak mało złoł, schlastołym, a ty mie łod kołniyrza żeś złoła. Cały był mokry. Wtedy uciekłam i już żym sie łobruniła z tygo lonio. O życiu dawniej; życzenia świąteczne

{vm}V243.flv|V{/vm} Bida była, według dzisiaj, to naprawde była bida, ale nie było takigo, po prostu smutku, każdy był zadowoluny. Czy te telewizory to wszystko zrobiły, nie wiym. Poschodziliśmy sie, jak jeszcze pannum byłam, to mo, brata mielimy, to i chłopoki i dziolchy poprzychodziły du nosz, i na podwyrku i, jak zimom, to w chałupie i sie nażartowaliśmy, naśmiolimy sie i nie było żodnych pierdół, a dzisiaj słowo powiedzieć, to urośnie dziesińć, nawet wiyncyj może, i jedno na drugie złe i, no nienawiś. A tero to bym życzyła miyszkańcom Siyradza, no i okolicy: dużo zdrowia, pomyślności, wszyskiygo najlepszego, co sobie życzą od Boga samego.